

nr 1-2, 5-12

Nr. 1, 2. Styczeń, luty. 1912. Rok IV.



pismo dla spraw
kaszubskich.

TREŚĆ.

Gryf w Gdańsku. Ks. W.	1
Zniemczona szlachta kaszubska. X. J. Wrycza	9
Raczba z „Feterów“. J.	12
Bajki kaszubskie. Uo płószczu, trąbie a miészku	15
Uo tym, co nie wiedzôl, zkąd uon biał	24
Uo ty piękny Elźbiéce	33
Uo ty wiérny brutce	36
Piesnie północny. Czernicki	40
Pieśni kaszubskie	44
Rozmaitości	46
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	46

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W Austryi: z przesyłką 2.20 kor.

W Francyi, Belgii i Szwajcaryi: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

We Włoszech: 1 lire 85 centes., z przes. 2 liras 25 c.

W Rosyi i Królestwie Polskiem: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

Cena ogłoszeń.

Cała strona 28 mr., $\frac{1}{2}$ strony 15 mr., $\frac{1}{4}$ strony 9 mr. Wiersz petytowy tamany 30 fen.

Przy częstszym ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Ponieważ „Gryf“ rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone oblicują skutek!



71003 II

Gryf w Gdańsku!

Czego od samego początku życzyć należało jaknajusilniej, to się spełniło: Gryf w Gdańsku. Pismo dla spraw kaszubskich, dzisiaj najpoważniejszy pod względem ideowym organ Kaszub, przeniosło się z redakcją i administracją u schyłku roku 1911 do prastarej stolicy Pomorza wschodniego. Gdańsk był zawsze główną siedzibą książąt kaszubskich, nawet wtenczas, gdy Pomorze dzieliło się na kilka dzielnic z osobnemi stolicami. Po wygaśnięciu sławnego rodu Pomorze kaszubskie ostatecznie w r. 1309 zawojowane przez niemieckich krzyżaków. Herb kaszubski Gryf, pod którym to znakiem sławny Świętopełk wielki prowadził wojny, został zdeptyany, zarzucony i zapomniany. Od tego czasu minęło dokładnie 600 lat, i oto r. 1909 Gryf odżył; herb kaszubski widnieje już nie na chorągwi wojennej, lecz na okładce czasopisma miesięcznego, które pod swoim godłem skupia około siebie pracowników na niwie kaszubskiej, daje wyraz dążnościom ruchu młodokaszubskiego i jest dzisiaj w pewnym znaczeniu przedstawicielem Kaszub. Zaraz pierwsze zeszyty „Gryfa“ (1—6) wychodziły drukiem w Gdańsku, głównej stolicy Kaszub. Redakcja i administracja Gryfa przez trzy lata miały swą siedzibę w Kościerzynie; to miasto dla swego położenia między północną a południową częścią Kaszub i z powodu innych sprzyjających okoliczności jako środowisko kulturalne Kaszub dla wpływania na północ i na południe wcale dobrze się zapowiadało. Lecz nadzieje zawiodły. Małe miasto takiemu ruchowi, jakim jest ruch młodokaszubski, raczej przeszkadzać potrafi aniżeli by go popierać umiało. Stosunki tak się ułożyły, że wreszcie redakcję i administrację przeniesiono do Gdańska. Nowy Rok zastał Gryfa ze wszystkim w Gdańsku, w starej dziedzinie książąt pomorsko-kaszubskich, w głównej stolicy Kaszub, jako w właściwej mu siedzibie.

Ponieważ przez tak długi czas niewyjaśniona była kwestya co do centrum kulturalnego na Kaszubach, przeto warto uprzytomnić sobie znaczenie poszczególnych miast kaszubskich w tym względzie.

D28-4/85 v2



C11426

W Gryfie (na styczeń 1909, nr. 2, str. 53) jest trafny wierszyk Maryi Wolskiej, który brzmi:

Siedm miast od dawna kłóćą się ze sobą,
Które to jest z nich wszech Kaszub głową:

Gdańsk miasto liczne,
Kartuzy śliczne,
Święte Wejrowo,
Lębork, Bytowo,
Cna Kościerzyna
I Puck perzyna.

„Gdańsk miasto liczne“ jest największem na Pomorzu kaszubskim jakoteż całej prowincyi Prusy Zachodnie, do której Kaszuby prawie całe należą. 1. grudnia 1910 r. liczył 170347 mieszkańców. Polsko-kaszubska ludność w Gdańsku w r. 1905 według statystyki urzędowej przedstawiała się następująco:

Polaków-katolików . .	2811
Polaków-ewangelików . .	69
Kaszubów-katolików . .	145
Kaszubów-ewangelików . .	2
dwujęzycznych katolików	1821
razem	4848

Tej liczby nie dosięga ludność nasza w żadnem innem mieście na Kaszubach. Dla porównania podajemy odnośne cyfry dla poszczególnych miast, zliczając jak dla Gdańska Polaków katolików i ewangelików, zdeklarowanych Kaszubów katolików oraz ewangelików i wreszcie dwujęzycznych katolików.

Sopot . .	1225
Wejherowo	2041
Puck . .	528
Kościerzyna	3390

Gdańsk swą liczbą ludności kaszubsko-polskiej prześciga nawet Kościerzynę o 1458 to jest 43%. Więc ze wszystkich miast na Kaszubach najwięcej ludności naszej ma Gdańsk.

Szczególne znaczenie nadaje stolicy ruchu młodokaszubskiego

inteligencya polsko-kaszubska, szereg rodzin i osobników sfer wykształconych, która w Gdańsku podobno niemniej liczna aniżeli w Toruniu, szczytującym się największą liczbą mieszkańców polskich ze wszystkich miast zachodniopruskich. (14297 w r. 1905.) Że inteligencyi naszej w Gdańsku mamy więcej aniżeli w stosunku do ludności polskiej tamże przypada, to się tłumaczy wielkością Gdańska, położeniem nad ujściem Wisły do morza i bliskością Sopotu sprowadzającego na sezon kąpielowy tysiące inteligencyi polskiej z Królestwa Polskiego. Ruch młodokaszubski w swych początkach z konieczności przedewszystkiem na inteligencyi rodzimej opierać się musi, więc tam powinien mieć główną siedzibę, gdzie tej inteligencyi najwięcej. W Gdańsku nadto jest grono pracowników, którzy nietylko w mieście działają, lecz też docierają do ośtatnich zakątków ziemi kaszubskiej dla pracy oświatowej, społecznej i politycznej. Tu także wychodzi Gazeta Gdańska, organ głównie dla Kaszub przeznaczony. Te wszystkie szczegóły pominawszy już tradycję historyczną wykazują, że jedynie Gdańsk powinien i może być centrum kulturalnem całych Kaszub.

„Kartuzy śliczne“ sławne są jako stolica tak zwanej kaszubskiej Szwajcaryi. Mając widok na Kartuzy i ich otoczenie z góry „Spitzberg“ oglądasz prawdziwy cud przyrody. Dalsze okolice Kartuz, których okiem niedoścignąć, również czarujące pięknnością, np. okolica Ostrzyc z najwyższą górą Wieżyca, między Uralem a Harcu szczytami (331 m), Chmielno z wysokimi brzegami jeziora, Sianowo z doliną Łeby, Babidół nad przepaścistym łożyskiem Raduni, Żukowo itd. Turyści pragnący poznać pięknność ziemi kaszubskiej, najlepiej zamieszkają w Kartuzach jako w samym środku, skąd na wszystkie strony można urządzać wycieczki. Prawdziwie tedy Kartuzy są stolicą, lecz nie w tem znaczeniu, co Gdańsk.

„Święte Wejherowo“, bo ma Kalwaryę Męki Pańskiej fundowaną przez założyciela miasta, Jakóba Wejhera około r. 1650. Opis Kalwaryi Wejherowskiej podaje Gryf w podwójnym zeszyte na kwiecień-maj 1910, str. 136 – 144. Tamże czytamy:

..... „na Pomorzu Kalwarya Wejherowska blisko morza bał-

tyckiego w pięknym otoczeniu pagórków i lasów jest zwiedzana przez tysiące pątników z Kaszub a nawet z Warmii. Już od 250 lat pielgrzymują Kaszubi do tej nowej Jerozolimy. Nowsze czasy nie zaraziły niewiarą tego ludu prostego, lecz nawskroś religijnego, nie zdołały wyrugować pobożnego zwyczaju odprawiania pielgrzymek. Dzisiaj Kaszubi za przykładem swych ojców w różnych potrzebach spieszą na kalwaryę, na to miejsce wybrane, gdzie Bóg w nadzwyczajnych dobrodziejstwach opatrność Swą objawia.“

A dalej na str. 141:

„Tak wielkie korzyści duchowe ściągają lud pobożny z bliższej i dalszej okolicy. Zwłaszcza na główne uroczystości odpustowe dążą z różnych stron kraju wielkie kompanie do kalwaryi Wejherowskiej. Napływ jest wtedy tak ogromny, iż 25 księży przybyłych z okolicznych parafii nie może podołać pracy w konfesyonale. Jak popularnemi są te pielgrzymki, tego dowodzi już ten szczegół, iż istnieje osobna książka, która ukazała się już w piątym wydaniu 1901 r. pod tytułem: „Droga do Nieba czyli Rozpamiętywanie męki P. Jezusowej i innych tajemnic św. w pobożnej pielgrzymce po kalwaryi przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw nabożnych.“

Dr. Ceynowa przeprowadzając w swej kaszubskiej „Rozmowie Polaka z Kaszubą“ porównanie Kaszub ze ziemią świętą nazywa Wejherowo Jerozolimą, które to miasto było stolicą ziemi żydowskiej. Odnośny ustęp w przekładzie polskim brzmi:

(Kaszuba mówi do Polaka)

„Wiesz też Pan dobrze, że w nowej Jerozolimie jest Chrystus umęczony. Ta Jerozolima jest u nas, w naszych Kaszubach, i nazywa się teraz Vejheropolis, Wejherowo albo Nowemiasto. Jeżeli się Pan chcesz o prawdzie przekonać, to jeno tam idź, a ujrzysz ową sławną bramę, ogród getsemański czyli ogrójec, rzekę Cedron, dom Annasza i Kajfasza, ową smrodliwą piwnicę, Piłata i Heroda pałace, ów sławny ratusz, także drogę, którą Chrystus z krzyżem szedł na górę kalwaryjską, gdzie go ukrzyżowali, i grób, w którym go złożyli.“

Więc Wejehrowo stolicą Kaszub pod względem religijnym. Pozatym nie może się mierzyć co do ogólnego znaczenia z takim miastem, jakim jest Gdańsk.

Lębork i Bytowo poza granicami Prus Zachodnich to stolice 2 powiatów w prowincyi pomorskiej, w których jeszcze się znajduje ludność kaszubska powoli ulegająca germanizacyi jako na kresach. Dawniej kiedy naród pomorski zajmował całą przestrzeń od Wisły aż do Odry Lębork i Bytowo dla swego położenia mniej więcej w środku kraju mogłyby łatwiej nabyć znaczenia aniżeli dzisiaj. Lębork stanowi teraz ogniwo osiadłości kaszubskich od głównego terytorium kaszubskiego w Prusach Zachodnich do resztek Słowińców nad jeziorem łebskiem i gardzieńskim.

Bytowo jako miasto powiatu wrzynającego się w kaszubską część Prus Zachodnich jest środowiskiem dla Kaszubów w prowincyi pomorskiej, co nie chcą utracić związku z Kaszubami. Niedawno powstał tu „Bazar“, filia „Kupca“ z Brus, a w ostatnim czasie założono tu ze Starogardu Bank handlowy. Wszelako stolicą Kaszub Bytowo dzisiaj żadną miarą być nie może.

„Cna Kościerzyna“. Autorka wiersza wyraziła się o Kościerzynie eufemystycznie lub też ironicznie; nie wiadomo, czy to ma być zacna czy też niecna Kościerzyna. To miasto po Gdańsku ma największą liczbę Kaszubów-Polaków, 3390 na 6207 (r. 1905). Jest głównem miastem powiatu; leży między północną a południową częścią Kaszub, lecz zbyt posunięta na południe. Dotychczas powszechnie uważaną była za stolicę Kaszub. Tu jest wyższy zakład naukowy dla panien, ściągający do siebie córki zamożnych rodzin głównie z Pomorza kaszubskiego, tu pobudowano nową sal dla towarzystw polskich, jakiej inne miasta nie mają, tu odbywały się zabawy i tańce w strojach kaszubskich, tu przez trzy lata (od r. 1909 - 1911) mieściła się redakcja i administracja Gryfa, tu w ostatnim tygodniu września r. 1909 odbył się zjazd młodokaszubski w sprawie nowej pisowni, tu r. 1911 z okazji wystawy rolniczej i przemysłowej na Prusy Zachodnie wystawa kaszubska pokazała się światu. Lecz małe miasto nie sprzyja wyższemu polotowi ducha

i dążnościom idealnym. Fakt taki, jakim jest zamalowanie herbu pomorsko-kaszubskiego na tarczy umieszczonej w nowej sali zwyż sceny teatralnej w czasie wyjazdu naczelnego redaktora Gryfa, jest znamionym dla usposobienia niektórych ludzi w Kościerzynie (zobacz Gryf zeszyt, podwójny na kwiecień-maj 1910, nr. 4 i 5 w dziale „Kronika“ str. 156 „O zdrową opinię“ i „Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie“ str. 159). Kościerzynę scharakteryzował Dr. Ceynowa w przytoczonej już rozprawie, pisząc, że Judasz w Kościerzynie się urodził. A „kiedy poszedł do Pana Jezusa do ogrójca, to ze sobą zabrał wielką gromadę ludzi, a to z tych borów od Kościerzyny“ i dalej

. . . . „oni we wszystkim swego naczelnika Judasza naśladowają“. Na wyniesienie ludzi nie mających dobrej woli na wyższy poziom szkoda sił i czasu. Najlepiej, że Gryf opuścił niegościnne miasto. Pewnie Kościerzyna tego już pożałowała albo jeszcze pożałuje, gdy sobie uprzytomni, co straciła bezpowrotnie.

„Puck perzyna“ jest najmniejsze miasto kaszubskie, liczące 1905 r. tylko 2160 mieszkańców. Jest stolicą powiatu z największym procentem ludności kaszubskiej (przynajmniej 670/0). Pomimo to albo raczej właśnie dla tego statystyka pruska podaje dla Pucka nikłą liczbę 30 Polaków i 346 zdeklarowanych Kaszubów, razem więc 376. Za to wymienia aż 1003 Niemców i 152 dwujęzycznych katolików. Czy podobna? Skąd się wzięło przeszło tysiąc katolickich Niemców w Pucku? Prawda, to są dzisiaj Niemcy, wczoraj byli to Kaszubi. W artykule „Germanizacya Kaszub“ (Gryf, nr. 4 i 5 na kwiecień-maj 1910, str. 195) autor z wysokości liczby dwujęzycznych, to jest takich, co prócz znajomości języka ojczystego podali do statystyki język niemiecki, przekonywująco dowodzi, że germanizacya Kaszub największe czyni postępy właśnie w Pucku. „Trzy miasta, czytamy na str. 107, zasługujące dla swego położenia i ludności najwięcej na nazwę prawdziwie kaszubskich, a mianowicie Puck, Wejherowo i Kościerzyna, mają najwyższy procent dwujęzycznych, dochodzący w Pucku, gdzie ludność kaszubska najmniej ma przymieszek obcoplemiennych, do liczby niesłychanie wysokiej,

wynoszącej dziesięćkroć cyfry przeciętnej (Puck zamiast 7 dwujęzycznych na 1000 ma 70). Puck z miast kaszubskich najdalej posunięty jest na północ i jedyny położony na samym wybrzeżu morskim (Gdańsk od morza oddalony 6 km.) Port pucki był niegdyś stanowiskiem polskiej floty wojennej, stworzonej przez króla Władysława IV. Dzisiaj urządzają przy Pucku port floty nadpowietrznej. O quae mutatio rerum! Jakoż tedy Puck ma być stolicą? Puck jest stołecznym miastem Kaszub, twierdzi Dr. Ceynowa w swej „Rozmowie Polaka z Kaszubą. W herbie „ma lwa i łososia, co oznacza moc na lądzie i na morzu“. Tam na ratusz cotydzień się schodzi Najwyższa Rada Kaszubska w staroświeckim ubiorze. Tyle Ceynowa. Wieś Sławoszyno, gdzie się urodził, leży w powiecie puckim; dla niego oczywiście najbliższe miasto, siedziba powiatu, była stolicą. Dzisiaj nikt Pucka stołecznym miastem Kaszub na seryo chyba nie nazwie.

Gdańsk tedy ma pierwszeństwo przed wszystkimi miastami na Kaszubach jako prawdziwa stolica całych Kaszub. Inne miasta kaszubskie są też stołecznymi, lecz każde w swoim rodzaju np. Sopot jako miejscowość kąpielowa, Kartuzy (dotąd jeszcze wieś) jako środek kaszubskiej Szwajcaryi, Wejherowo z kalwaryą jako cel pobożnych pielgrzymek, Puck jako port wojenny itd. Każde miasto kaszubskie ma tedy poniekąd swe odrębne zadanie; niechże więc owocną pracą w swoim rodzaju na polu narodowym zasłuży sobie zaszczytną nazwę stolicy, którą sobie przypisuje. Tak więc wszystkie miasta kaszubskie mogą iść ze sobą w zawody na polu pracy narodowej o zaszczytny tytuł stolicy, byleby nad nimi, nad ich pracą i wspólną zgodą czuwała główna stolica całych Kaszub, Gdańsk.

Mając centrum kulturalne nie wolno zapominać o decentralizacji. Już raz w Gryfie ją zalecano dla wstrzymania germanizacji Kaszub (Gryf 1910, str. 108). Tam napisano w myśl ówczesnego poglądu na sprawy kaszubskie co następuje: „zachodzi konieczność stworzenia silnego centrum kulturalnego na Kaszubach. Stamtąd zaś należy założyć w Pucku, Wejherowie, Sopocie, Gdańsku, Kar-

tuzach i Brusach silne placówki oświaty i kultury kaszubsko-polskiej“. Ten sam postulat decentralizacji z systemem mężów zaufania i dzisiaj stawiamy, lecz wobec zmienionych warunków w zmienionej formie. Kierownictwo Gryfa ma dość pracy, jeżeli będzie się starało pozyskać w Gdańsku i Sopocie inteligencję miejscową i obcą dla idei kaszubskiej. By ruch młodokaszubski wnieść między lud potrzebne są 2 główne placówki: Wejherowo dla Kaszub północnych i Kościerzyna dla południowych. To drugie miasto w ostatnich latach patrzyło na pracę młodokaszubów; więc powinno się zdobyć na kontynuowanie tej pracy wśród ludu. W Wejherowie budzi się coraz więcej uświadomienie narodowe; więc jest nadzieja, że i stamtąd rozchodzić się będą budzące hasła na Kaszuby północne.

Wreszcie wypada nadmienić, o ile Gdańsk jako stolica Kaszub może wpłynąć na całe Prusy Zachodnie w dodatnim kierunku. Trzeba wiedzieć, że w sferze interesów Gdańska leży większa część Prus Zachodnich po lewej zachodniej stronie Wisły dzięki znakomitej komunikacji ze stolicą prowincyi. Pod względem politycznym Kaszubi też mają wpływ znaczny, sięgający terytoryalnie aż do samych granic W. Księstwa Poznańskiego. W zachodniej części Prus Zachodnich po lewej stronie Wisły ośm okręgów wybiera 8 posłów do parlamentu; w pięciu z tych okręgów Kaszubi mieszkają zwartą masą, a między tymi są dwa dzięki głosom kaszubskim dla polskiego kandydata pewne. W artykule „Przed wyborami do parlamentu“ (Gryf 1911, str. 209) oświadcza redakcja Gryfa, że „tym razem w tej walce publicznej i tajemnej o kandydata nie chcemy brać czynnego udziału. Uważamy bowiem tymczasowo jako najgłówniejsze zadanie ludzi pracujących nad odrodzeniem Kaszub pracę kulturalno-oświatową i pracę na polu społeczno-ekonomicznem“. Lecz zarazem stawia żądanie: „Posłowie z okręgów kaszubskich powinni być w rzeczywistości przedstawicielami ludności odnośnych okręgów“. Któż tedy nie uzna wpływu Gdańska jako stolicy Kaszub na większą część Prus Zachodnich?

Ale pośrednio wpływ stolicy kaszubskiej pójdzie aż za Wisłę

i rozszerzy się na starodawne dzierzawy polskie, gdzie nie ma żadnych przymieszek kaszubskich. Jeżeli ziemia chełmińska i lubawska nie chcą spaść do rzędu jakiegoś tam dodatku Księstwa, jeżeli Toruń jako punkt zborny Polaków po prawej stronie Wisły nie chce być filią Poznania, jeżeli polska część Prus Zachodnich po prawej stronie Wisły w własnym interesie i nadal chce zaznaczać swą przynależność do Prus Królewskich, to te ziemie będą musiały porzucić obecny spokój wygodny, przypominający martwość i śmierć, będą wprost zmuszone do dzieła, by w pracy dorównać o ile możliwości pracownikom po lewej stronie Wisły, będą musiały uznać wpływ oświatowy, społeczny i polityczny Gdańska na całe Prusy Zachodnie. Nowe hasła na Kaszubach poruszają niezawodnie polszczyznę po prawej stronie Wisły, która skłania raczej do Poznania aniżeli do Gdańska. Ostateczny rezultat walki ścierających się wpływów w Prusach Zachodnich Gdańska i Poznania dla Gdańska nie może być wątpliwy; tam będzie zwycięstwo, gdzie jest praca celowa a wytrwała.

23. 12. 1911. Ks. W.

Zniemczona szlachta kaszubska.

Za czasów książąt kaszubskich były na Kaszubach klasztory głównymi ogniskami skąd „słoneczne promienie“ kultury germańskiej obficie padały na ziemie czysto słowiańskie. Zakonnicy niemcy ściągali swoich krewnych ze stron ojczystych i osadzali ich na rozległych swych posiadłościach. Gdy Pomorze dostało się pod berło krzyżackie, krzyżacy osadzali po miastach swych ziomeków. Ten nepotyzm zakonny sprawił więc, że, gdy Pomorze wróciło pod panowanie polskie, żywioł niemiecki na dobre był się zakorzenił po wsiach i po miastach. Reformacja Lutra, rozpowszechniana głównie przez mieszczanów niemców, nie pozwoliła ludności importowanej złąć się z tubylcami. A ponieważ rząd polski wszelkie wolności

zostawił obcym żywiołom, więc luteranizm i przez to niemczyzna, zachowała się na Kaszubach. Liczna ale uboga szlachta kaszubska poddawała się dobrowolnie wpływom niemieckim. Brała sobie bowiem za żony niemki i za Niemców wydawała córki. Najwięcej do wynarodowienia szlachty kaszubskiej przyczyniła się bodaj służba w szeregach wojska pruskiego. Prusacy, a zwłaszcza stary Fryc, skorzystali ze skłonności szlachciców kaszubskich do żołnierki i wszelkimi sposobami wciągali ich do wojsk swoich. Założono szkołę kadetów w Chełmnie. I tu to wpajano synom szlachty kaszubskiej zasady pruskiego militarizmu i ducha pruskiego, niemieckiego. W tej szkole wychowały się całe szeregi pruskich lejtnantów von Gustkowsky v. Malottky v. Rekowsky i t. p. Das deutsche Wesen, die deutsche Sprache und Sitte wurden ihnen lieb und eigen, und in vollster Anhaenglichkeit waren sie dem ihnen lieb gewordenem Vaterlande treu und dankbar ergeben. Tak pisze o owych oficerach kaszubskich heraldyk pruski Emilian Szeliga Żernicki. Wychowawcy szkoły fryderykowskiej naturalnie wpajali tego samego ducha niemieckiego swym dzieciom. Tak powstały one liczne rodziny oficerskie z polskimi nazwiskami, które już atoli ani krzty ducha polskiego nie posiadały. Porzuciwszy wiarę i mowę ojców, kaszubsko-pruscy oficerowie zatrzymali tylko jedną cnotę praocjów swoich, dzielność, waleczność. Virtus mihi numen et ensis quem teneo: Waleczność mi bóstwem i miecz który noszę. Takie słowa wypisał na swym herbie oficer Skorcka Gustkowski. Te słowa mógł o sobie powiedzieć każdy inny oficer kaszubski. Ztąd też odznaczenia orderu i krzyże liczne zdobią mundury tej wynarodowionej lejtnanterii kaszubskiej. Zajmowała szlachta kaszubska wysokie szarże w wojsku pruskim (n. p. feldmarszałek Dawid Jarka Gustkowski-York v. Wartenberg) i dotąd zajmuje. W Ranglisten der preussischen Armee prawie na każdej stronie jeszcze dziś znaleźć można to generała to pułkownika i t. d. pochodzącego ze szlachty kaszubskiej. Z tej ogromnej liczby oficerów prawie nikt nie wrócił w ojczyste strony, a przynajmniej nie jako prawy Polak Kaszuba, prawie wszyscy straceni dla sprawy kaszub-

skiej. Strata to niepowetowana. Stąd też tak mało mamy rodzimej inteligencji na Kaszubach.

Podaję teraz nazwiska tych szlacheckich rodzin kaszubskich, które służyły w wojsku pruskim.

Bach Gowiński	Gynz (Gącz) Rekowski
Bach Lewiński	Halka Łebiński
Bach Paraski	Hirsz Pomojski
Bach Wysiiecki	Janicz Lipowski
Bach Zelewski	Janta Pótczyński
Berkan Kętrzyński	Jarka Gustkowski
Berkan Sikorski	Jurzenka (Morgenstern)
Białk	Jurzenka Trzebiatowski
Bojan Czudnochowski	Kiedrowski
Bojan Puzdrowski	Kistowski
Bóbr Kręcki	Kłopotek Głowczewski
Bóbr Pałubicki	Kos Siemierowski
Bonin	Kos Zakrzewski
Bork(e)	Krokowski
Borna	Kujk Studziński
Bronk	Lewał Powalski
Bychowski	Lewart Kczewski
Chamyr Gliszczyński	Lewiński
Chmieliński	Lipiński
Cysewski	Mach
Czarnowski	Malotka Trzebiatowski
Dąbrowski	Małszycki
Dejanicz Gliszczyński	Marszał Sulicki
Domarus	Orlikowski
Dzięcieński	Paszki
Falk Płachecki	Pawelsch (Pawelec)
Frese (Freza)	Piechowski
Grabowski	Pierzcha (Pirch)
Gran Czapiewski (Grzanka)	Pobłocki
Gruben (Gruba)	Podkamer (Puttkamer)

Prądyński	Witka
Pruszek	Witka Czarnowski
Przebendowski	Wnuk Ciemiński
Rekowski	Wnuk Lipiński
Selasiński	Wranka Demiński
Socha Borzestowski	Wrycza Koziczkowski
Stojentin	Wrycza Rekowski
Styp Rekowski	Wysiecki
Sychowski	Żabiński
Szpot Szpotański	Żeromski
Tempski	Zmuda (Schmude)
Tesmer	Zmuda Gustkowski
Wantoch (Wotoch) Rekowski	Zmuda Trzebiatowski
Węsierski	Zuchta Pałbicki.
Winkler Kętrzyński	Podał X. J. Wrycza.

Raczba z „Feterów“.

Fetrami (l. p. Fetery) zowią mieszkańców pewnej okolicy Kociewia, zaludniającego mianowicie następujące wsie: Spródowo (Spranden), Lignowy (Adl. Liebenau), Pomyje (Pommej), Rudno (Rauden), Gremblin, Garc, Radostowo i Pelplin po lewej stronie rzeki. Skąd nazwa „Fetery“, — niewiadomo. Wywodzą ją jedni z niemieckiego „fett“, „fetter Boden“, gdyż rzeczywiście gleba tych wsi dorównuje wprost żuławskiej, inni z łacińskiego „veteres“, uzasadniając to „przypuszczeniem“, iż klasztor Pelpliński, do którego dawniej Fetery należały, tamtejsze, od dawna istniejące osady starymi „veteres“ nazwał w przeciwstawieniu do nowo założonych na drugiej stronie Pelplina. To przypuszczenie zapewne niema podstawy historycznej. Ziemia na Fetrach jest dzisiaj przeważnie w rękach niemieckich, jedynie ludność robotnicza jest wyłącznie polską. Zdaje się, że i dawniej za czasów polskich stosunek był ten sam. Niemiec „Feterzy“ są niezawodnie koloniści niemieccy, sprowadzeni przez zakon Pelpliński.

Językiem polskich Feterów jest narzecze kociewskie. Oto jego charakterystyczne różnice w porównaniu z książkowym językiem polskim:

1. zamiana nosowych na samogłoski jasne, mianowicie w flek-syi, np. musza zam. muszę, twarde ũpoke zam. twardę opokę, z młodo panno zam. z młodą panną, bańdzie zam. będzie,

2. zamiana e w a zwykle przed m, n, np. tan (ten), majestatam, kamianiam, żanić, ziamia, ale także: miaszkać,

3. przydech ũ przed u, np. ũpoka, naũuczyc,

4. 3. os, l. p. czasu przeszłego bezokoliczników na -ić, -yc kończy się na ół, np. naũuczół, skusiół, lecz naũuczęła, skusięła, lub naũuczyla, skusiła.

„Niech bańdzie pochwalony tan dóm, do którego przybyłóm dnia dzisiejszego; nie przyjechałóm ja tu z niczyjego, ani mojego, ano z polecania pana młodego i panny młody, kforzy mi *) rozka-zali, abym zajechał przed pańskie progi z ũuniżaniam i **) adoracyo mojo, bo jako Chrystus Pan ni minął dómu Zacheuszowego, tak tész i ja nie mijóm dómu Pańskiego.

Na początku świata stworzól P. B. niebo i ziamia, stworzól i także Adama w raju; a Adam żól w stanie samotności i smuciól sie bardzo, ni miał z kim pomówić i rozweselić; widział to sóm P. B. z nieba, że Adamowi towarzyszki było potrzeba i zesłał P. B. twardy sén na Adama i wyjół mu żebro z boku prawego i stworzól niewiaste i nazywał jo Ewo; obudziól tedy P. B. Adama i rzek: wstań Adamie, oto masz tu towarzyszka, która ci bańdzie towa-rzyszyła jaż do śmierci. Tak też tan pan młody szukał dla swej swobody towarzyszki, która mu bańdzie towarzyszyło jaż do śmierci; wziól P. B. Adama do raju wiecznego i dał mu panowanie nad wszystkimi owocowami drzewami i nad wszystkimi zwierzantami, ale z tego drzewa, które w pośrodku raju stojało, żeby nie jad, bo którego dnia bańdzie jad, śmiercią ũmrze. Lecz wąż, przeciwnik jich, stał na zdradzie jich i skusiól Ewa do drzewa zakazanego; Ewa ũurwała jabko i skosztowała i Adamowi podała, lecz ón nie chciał żone swojo zasmucić i jabko skosztował. Rozgniewał sie

P. B. na Adama i rzek dó niego: fora Adamie z rajú mojego, bo nie słuchałeś słowa Bożego i wygnał jich P. B. pracować na twarde łopoke za kawałkam chleba, co nam dzis wszystkim potrzeba. Tak też nam dzisiaj, jako i potam, zalewać sie musim krwawym potam, jak sie Trójca świanta zalewała, gdy Ewa z Adamam złączyć chciała. Lecz z wyroku Bożego zwiastuja Szanownamu Państwu ta nowina dnia dzisiejszego, że z natchniania Ducha św., zabierajo sie do stanu małżańskiego X i Y, bo jako Chr. P. rozesał na łuczta narody, tak też i ja zapraszóm Szanownego Państwa na weselne gody, t. j. na przyszła niedziela o godzinie 7-maj zrana do domu, a o 9-taj godzinie zapraszóm wszystkich do domu Bożego, bo tam ci młode państwo bańdzie odbierać błogostawiaństwo z rąk kapłańskich przed majestatam Boskim, bo jako P. B. stworzól niebo i ziamia, to przyozdobiól niebo gwiazdami, a ziamia ślicznami kwiatami, tak też i ja zapraszóm, aby ci dwoje od Szan. Państwa podczas aktu ślubnego béli przyozdobiani, a zaś z domu Bożego zapraszóm wszystkich do domu weselnego, tam sie bańdziamy wszyscy wspólnie weselili, jaż do końca, co daj Boże: aman.

Na czepiny.

Prosza o głos! Przepraszóm Szan. Państwa, jeżeliby moja mowa nie béła w guście, to prosza o przebaczenie, bo ja w takich szkołach nie byłóm, żebym się dobrze mówić nauczól, ano nauczyla mie matka moja za piecam siadać i kartofle strugać, ale musza Szan. Państwa obznajmic o wczorajszy moji nieprzygodzie. Jechałóm ja z młodo panno z miasta. Jechaliśmy bez bory i lasy; wyleciał kómór i łutkwisiól kóniki pod pasy, a kóniki sie rozbiegły, bo sie polankały i wszystkie miseczki i garnuszki sie porostrzaskiwały; kazała was młoda panna o wsparcie prosic na te zbanuszki i miseczki i na biały czépek, bo straciła bez to swój śliczny wiónczek, a wy wianc sie wszyscy dobrze macie, bo ji sporo grosza dacie, to młody pan nie straci, ani w kieszań nie wrzuci, ale kupi taradejka i bandzie woziól młoda pani jak jaka kramarka; dajcie ji dajcie na tan czépek pilno, bo ji jest w główeczka zimno; zrobili ji czépek na łukład, bo ji śliczny wiónczek pod nóżeczki łupad.

Kazała sobie młoda panna biały czépek zrobić, bo nie chce już dłuży we wiónecku chodzić. Uupłyneło to już sporo czasu, jak sie uurodzięła, to téż czas najwyższy, żeby sie wiónecka pozbéła i biały czépek na główa wsadzięła. (Pomyje.) J.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ŭo płószczú, trąbie a miészku.

To béł jeden űojc a miół trzech sėnów. Tej űon ni miół dló nich doma robotė a rzek do nich:

„Ceż wa tú doma mōta? Tú mōta talōr a tej biejta w swiat abo na słuźbę!“

Tej űoní szłė. Szłė cały dzień, wieczór przėsed, űoní bėł w lese, dalė űoní nie wiedzėł jíc. Tej űoní rzekłė:

„Mė chcemė tú w lese űob noc űostac“.

Tak dwají mielė spac, ten trzeci muszył wachowac, zniėcył űodziń, co jima grzało a űon téż sė móg grzōc. W nocė przėszła stōrō baba a rzekła:

„Bú! mie je tak zėmno! Ni mogė jō sė pėrznė űugrzōc?“

A űon rzek:

„Ale jō, babo, tú je dosc űognia!“

Tak űona sė grzała a űon dychtych na ten űodziń pakowōł. Jak űona sė mia rychtych wėgrzańė, tak űona rzekła:

„Ceż jō tobie jem wínien za to?“

A űon rzek:

„Ach, baba, tė nic ni mōsz, ceż tė mie chcesz dac?“

A űona rzekła:

„Jō ce dąm jeden płószcz. Ciej tė sė w ten űobleczesz, tej cė nicht nie űuzdrzy“.

Ŭon wzał a schowōł. Na porėnk űon zbudzył tėch dwúch bratów, ale nick nie rzek űo tym płószczú. A űoní wstalė a szłė dalė.

Tej ũoni szlę dalę cały dzień. A jak przodę to bęł bezmała sam las. Tak ũoni znowu muszëlę w lese bez noc ũostac. Tak dwaj szlę spac a ten jeden ũostôł znowu wach. Ty spalę a ten trzeci znowu ũodziń założył, tak co tym grzało, co spalę, a ũon tęż sę móg grzôc. W północy przësza zôs ta stôrô baba a rzekła:

„Ach, ni mogła jô bę sę trochę ũogrzôc?“

A ũon rzek:

„Ale jô, babo, tú je dosc ũognia!“

A ũona sę grzała a ũon dychtych pakowôł, tak co jego bracam tęż zęmno nie bęło. A jak ta baba miała sę rychtych nagrzanę, tej ũona rzekła:

„Nę, ceż jô cę dam za to?“

A ũon rzek:

„Ach, babo, tę nic ni môs, ceż tę mie chcesz dac?“

„Nę, ciej te nic nie chcesz, tej tę môs tú jednę trąbę. Ciej tę na ty bądzesz trąbił, tej cę wstanie całę wojsko do pomocę, tę przyńdą do rydowaniô a tęż piechota.“

Tedę ũona zdzińęła.

Ciej porénk bęł, tej ũon zbudzył tęc dwóch bratów. Tej ũoni szlę dalę przez cały dzień a wiedno w lese, jaż jich wieczór zaszed. Tę jinszy radę nie bęło, jak zôs w lese ũob noc ũostac. Tej muszył ten ũostatny wachą ũostac. Ty dwaj spalę a ũon ũodziń znięcyl a drzewo dychtych nosyl, co to jima dychtych grzało. Jak północę bęło, tej ta stôrô baba zôs przësza. Ta rzekła zôs:

„Ni mogę jô sę trochę ũugrzôc?“

A ũon rzek:

„Ale jô, babo, ko tú je dosc ũognia!“

Tak ũona sę grza a ũon dychtych pakowôł zôs na ten ũodziń. Jak ũona sę mia rychtych węgrzanę, tak ũona rzekła:

„Ceż jô cę dam za to?“

A ũon rzek:

„Ach, babo, tę nic ni môs, ceż tę mie chcesz dac?“

„Nę, ciej jô nic ni mam, tej tú môs jeden miész. Ciej tę

nie bądźesz miôł pieniądzy, tej ũotemkni le ten miészki, ten je wiedzno ful pieniądzy“.

A tej ũona zdzinęła.

Na porénk tej ũon zbudzył tēch dwóch bratów zôs a ũoní szlę dalé. Tak tej ten jeden ũostôł w tēle a ty dwají za ním źdalę a ũon miôł ten płôszcz ũoblekły a kole nich stojôł a na nich zdrzôł. A ũoní za ním źdalę, jaź ũoní gôdalę:

„Dzeź ũon tak dłuęo je?“

A ũon rzek tej:

„Jô jem tú. A chceta wa mie widzec?“

A rozpiął swój płôszcz, tej ũoní jego nodzi widzelę.

„Na“, rzeklę ty dwají, „ceź to je?“

„Nę jo“, ũon rzek, „to jô dostôł, jak jô tę przę tym ũogniú wachowôł“.

Tej ty dwají rzeklę tēź:

„Jô dostôł jednę trąbę“.

A ten trzeci rzek:

„Jô dostôł jeden miészki“.

A ten rzek:

„A jô dostôł ten płôszcz“.

A sę zôs zakrył tym płôszczę:

„Widzyce wa mie terez?“

ũoní rzeklę:

„Nié!“

Tej ũon rozjął ten płôszcz:

„Jô, terez mę ce widzýmé!“

Ten drędzi rzek:

„Jô dostôł tę trąbę“.

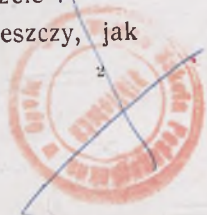
A ję pokôzôł a rzek:

„Ciej jô w tę trąbę trąbię, tej mie całę wojsko na pomoc wstąnie“.

Tej ty dwají rzeklę:

„Nę, zpróbuź że na ty trąbie, mę bę doch rôd widzelę“.

Tak ũon zatrąbił w tym lese. Tak ten cały las trzeszczy, jak



to wojsko przėszo piechtą a tēž na koniach a strēlalē tak, jaž strach bēł. Tak ty dwajī rzeklē:

„Brace, ůoprzestani, bo to nie mdze dobrze!“

Tak ůon ůoprzestōł a zarez bēł kōńc a wszēstko zdzinēto a ty bracō ůo niczym nie widzelē.

Tak ten trzeci rzek:

„Jō dostōł jeden miēszk. A ta baba rzekła, ciej bē jō pieniędzy ni miōł, tej jō miōł le trochē wyńc, tej jō ten miēszk le ůotemknę, ten je wiedno ful“.

„Tej to je dobrze. Tej mē pūdzemē do tego miasta, dze ten krōł mieszkō“.

Jak ůonī tē bēlē, tej ůonī tē sę pozwalē. Tej jima bēto powiedzāné, że ten krōł miōł jednę cōrkę a ta rōd kartē szpelowa.

Tak ten brat, co ten miēszk miōł, ten rzek:

„Jō tū ůostānę“.

A ty dwajī rzeklē:

„Mē niē, mē jidzemē dalē“.

A ůonī tēž szlē a ten ůostōł. A szed do tego krōlewsciēgo pałacū a z nią kartē szpelowōł. A ůona mu wszēstko ůodebrała. Ciej ůon nic ni miōł, ůona widza dobrze, że ůon nic ni miōł. Tej ůon szed na dwōr, a ciej ůon nazōd przēszed, tej ůon miōł pieniędzy dosc, ful tasze. Tej ůona so mēsleła:

„Cež to je? ůon nic ni miōł a terōž przēszed z bůtena a je zōs mō, cež to mōže bēc?“

Tak tej ůona rzekła do niego:

„Dzež tē tē pieniędzy dostāniesz? Tē zōdnēch ni miōł, jak tē růten szed, a tere tē mōsz zōs tak wiele. Jakůż to mōže bec? Powiedz że miel! Zkąd tē je dostōł?“

Tak ůon rzek:

„Jō mām jeden miēszk, ten je wiedno ful pieniędzy“.

A ůona rzekła:

„Pokažē że mie go!“

Jak ůon jí go pokōzōł, tak ůona mů go wżę a jego da wērżęcēc. Na, cež ůon miōł tere zrobic? Tak ůon so mēslył:

„Ciej bē jō tego brata z tym płōszczę dostōł, tej ũon bē mie ten płōszcz dōł. A jō so go ũoblekę a pŭdę do nié, co ũona mie nie ũuzdrzy“.

Tak ũon go téż dostōł. Tak ũon so ũoblék ten płōszcz a szed zarōz tę do krōlewsciégo pałacú, prawie tę, dze ũoní fryszték pilē. Jak ũon wlōz, dwiérze sę ũotemkľē, ũoní zdrzelē, ale nic nie widzelē. Tak jak ta krōlowa córka taskę do gębē wzę, tak ũon ję sztŭrnął w łokc. Tak ũoní na nię zdrzelē, że ũona kawę rozla, ale nic nie rzeklē. Tak ũona zōs taskę do gębē wzę, a ũon ję zōs w łokc sztŭrnął. Tak ten król rzek:

„Ceż tobie je?“

A ũona nic nie rzeklā. Tak ũoní dalé pilē. A jak ũona do gębē taskę wzę, tak ũon ję zōs w łokc sztŭrnął, co sę pōł tasci kawē wēlało. Tak ũona chwōcēła rękā za ním a dosta go za płōszcz. A ũon sę cygnął nazōd a przē tym ũoní jego nodzi widzelē. Tak ũona go trzyma mocno. Tej ũon sę cygnął dalé nazōd a ũoní go barzé widzelē. Tak ũoní mú ten płōszcz zebleklē. Jak ũoní mú ten płōszcz zebleklē, tak ũona go pozna a zarōz go téż wērźúcēlē.

Tak tej ũon so mēslył:

„Terō ciej bē tego brata z tą trąbā dostōł, ten bē mie ję muszył dac“.

Tej ũon go dostōł a mú rzek:

„Brace, tak a tak mie jidze. Daj mie swoję trąbę, tej jō dostānę to wszētko nazōd“.

Ten brat mú tę trąbę téż dōł a ũon szed na tę górę, dze to miasto tego krōla bēło, a zaczął trąbic tak, jaż ten król sę dzēwowōł. Tej jinszé radē nie bēło, ten król dōł konie zaprzc a tę na tę trąbę jachōł. Jak ũon tę przējachōł, ũon widzōł wiēldzē wojsko. Tej ũon sę barzo dzēwowōł, że mú doch nicht wojnē nie nakōzōł, zkąd to wojsko przēszo. ũon jachōł dalé a widzōł jednégō na ty gōrze stojacē a na ty trąbie trąbiacē. ũon dōł swémú wozú stanāc a dōł tego z tą trąbā do siebie zawōłac a rzek do niego:

„Przējacelú, ceż to mō bęc?“

A ten rzek:

„Królú nôjasniész, tak a tak ta rzecz je. Twoja córka to a to ũode mie mō. A dō ũona mie to nazōd, tej jō wszęstwo wojsko nazōd copnę“.

Terōz ten król rzek do niego:

„Ale ũo to doch sę nie jiscē! Poj, sadni do mie w tę kuczę, tej tē mōsz wszęstwo nazōd miec“.

ũon sōd do tego krōla w tę kuczę a ũoprzestōł trębic a wszęstwo wojsko zdzinęło. A ũoní jachalē do królewscięgo pałacú. Tej ten król rzek do niego:

„Na, pokażē doch tę trąbę trochę!“

ũon ję dōł temú królowi a tej ten król go dōł zarōz z woza zdrzēcęc.

Tej ũon so nie wiedzōł zōdnē radē, terezci ũon sę nie chcōł tym bratām pokazac:

„Ale terōz dzeż jō ũostanę? Jō muszę jíc na słuźbę, co moji bracē mie nie ũuzdrzā“.

ũon szed a sę jiscył. A trafił jęgo jeden paņ a rzek mú:

„Co tē sę tak jiscysz?“

„Ach, jō bē szed choc do djōbła na słuźbę“.

Ten paņ mú rzek:

„Dożdżē le troszkę! Tū przejedze jeden fúrwarek a z tym tē mōżesz jachac“.

Tak ũon tēż jōł. A sōd a z ním jachōł ten fúrwarek, ũon nie wiedzōł, dze, jaż ũoní przējachalē na mōl. Tej ten paņ mú rzek:

„Tē nic ni mosz wicē robotē jak ten ũogrōd tū w porzādkú do trzymaniō. Tē mōżesz jesc ũod wszęcich jabk, ale tū ũod tēch tē nie darwōsz jesc. Jész tē ũod tēch, tak to nie mdze dobrze z tobā“.

Z razú ũon słēchōł. Jak ũon nōprzōd tę bēł bekańt, tej ũon so mēslył:

„I, doch są wszęstwo jednē jabka!“

Tak eon so ũurwōł a zjōd. Za chwilkę to jęgo na łēsēnie trochę pchało, ũon sę ũuchwōcył za łēsēnē a tę mú jū bēł jeden różk wērosły. Tej ũon so mēslył:

„Cež to bądze?“

W tym též jego paņ przėszed a rzek do niego:

„Cež jô tobie rzek? Czemúz të to robił? Ale ten rôz jô cë jesz pomogę. Wez le tú ũod tego jabka a zjédz, tej tobie bądze lepié“.

A zarôz ten rôžk mú spôd. Tej ũon so mëslył:

„Terôz je rada!“

Ale ũon nic nie gôdôł, le swój ũogrôd w porzâdkú trzymôł.

Jak rok do kôńca bël, tak ten paņ do niego przėszed a rzek:

„Cež jô tobie jem winien?“

A ũon rzek:

„Nic wicé jak ũod tëch jabk mędel a ũod tëch“.

Tej ten paņ mú rzek:

„Ciej të nic wicé nie chcesz, tej wez jesz rôz tëly. A tej môsz jesz talôr“.

ũon rzek:

„To jô le chcoł“.

Tej ũon wzâł të jabka a szed do tego miasta, dze ten król mieszkôł. ũon so kúpil za ten talôr jeden stôł a sę ũustawił na tę drogę, dze ta krôlewskô córka szła ze swojimy pokojówkami do koscoła. A ũon położył të jabka, dze të rodzi po nich rostę. A to bëlę tak dobrę jabka a pôchnęłę tak fajń, że nicht mimo ni móg jic. Jak të trzë szłę, tej ũonë muszëlę so kupic ũod nich. A tej jima nie dało czasú, jaž ũonë bę w koscôł przėszyłę, ũonë muszëlę ũod nich jú w drodze jesc.

Jak ũonë z koscoła przėszyłę, tej ta krôlewskô córka rzekła do tëch pokojówków:

„Cež mie tú na łesënie je?“

A te dwie rzekłę do nié:

„Nama to je též tak!“

A ten to czël a ten stôł ũustawił a ũucek.

A tej ũonë przėszyłę do dóm a sę pytałę zarezci:

„Cež to nam tú na łesënie je?“

„Jô, to są rodzi!“

Terô je biêda:

„Jakúž mě tě zgubímě? Cež za jeden doktór naléze, co nam je zgubí?“

Doktorów je dosc, zarôz jeden bêt halány. Ůon zerznął tě rodzi, ale ůoně zarôz zôs rostě. Ten drědzi bêt halány, ůon zerznął tě rodzi, ale ůoně zarôz zôs rostě. To beŕo widzec, to nie bêtě źódny doktorzě na to.

Zkąd terôz taci doktór bē sę nalôz, chto bē tě rodzi zgubíť?

Ten król dôť wěwołac: ciej bē taci doktór sę nalôz, žē bē tě rodzi zgubiť a ůoně bē wicē nie rostě, ten bē dostôť trzē sta talarów. Tak ten sę meldowôť, ten co tě jabka przedôť. Ten miôť ůod tēch, co tě rodzi spadťē po nich. Tej ůon nôprzôd jednę ůod tēch pokojówkôw wzał do se a jí rzek:

„Cež tě môsť robioné? Powiédz mie prôwdę!“

Tak ůona mú wszěstko powiedza, co ůona wiedza. Tej ůon jí dôť sztěczk ůod tego jabka a ůona to zjadła, zarôz tě rodzi jí spadťē.

Tej ta królewskô córka rzekła do tē drědziě pokojówci:

„Tere biej tě do niego, czē ůon tēz tobie tě rodzi weznie“.

Ta pokojówka szła a ůon sę spytôť jí:

„Cež tě zrobiła? Powiédz mie tē prôwdę!“

Ůona mú powiedza wszěstko, co ůona wiedza. Tej ůon jí dôť sztěk ůod tego jabka, a ciej ůona zjadła, tej jí zare spadťē tě rodzi.

Tej ta królewskô córka szła do niego a rzekła, ůon jí miôť tě rodzi wzac. Ůon sę jí spytôť:

„Cež tě zrobiła?“

Ůona ůodpowiedza:

„Nic!“

Tej ůon jí dôť sztěk ůod tego jabka, po temú dze tě rodzi rostě. Ciej ůona zjadła, tej tě rodzi jí rostě dťžē. Tej ůon rzek:

„Tē muszysz co miec zrobioné. Powiédz mie tē prôwdę!“

Tej ůona rzekła:

„Tú przěszed jeden chłop a jô mú wżē ten miészki precz“.

Ůon rzek:

„Daj mie go!“

A ũona mŭ go da.

Tej ũon jŭ dŏł znŏwŭ jeden sztĕk ũod tego jabka, dze po nŭm tĕ rodzi rostĕ, a cieŭ ũona zjadła tej jŭ tĕ rodzi rostĕ jesz dĕżĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ zrobiła jesz wicĕ, bo twoje rodzi rostą jesz dĕżĕ. Powiedz mie tĕ prŏwdĕ, abo tĕ tĕ rodzi ũotrzymŏsz!“

Tej ũona rzekła:

„Jŏ mŭ wzĕła tĕż ten pĕszcz precz“.

Ŭon rzek:

„Daj mie go!“

A jak ũon go dostŏł, ũon sĕ spytŏł:

„Je to wszĕtkŏ?“

A ũona rzekła jŏ.

Tej ũon jŭ znŏwŭ dŏł sztĕk ũod tego jabka, dze po nŭm tĕ rodzi rostĕ, a cieŭ ũona zjadła, tej jŭ rostĕ tĕ rodzi jesz dĕżĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ mie ũobełga, tĕ zrobiła jesz co wicĕ. Powiedz mie tĕ prŏwdĕ, abo jŏ cĕ ni mogĕ nic pomoc!“

Tej ũona rzekła:

„Jŏ wzĕła temŭ chĕpŭ tĕż jego trąbĕ precz“.

Ŭon rzek:

„Daj mie jĕ!“

A cieŭ ũon tĕ trąbĕ dostŏł, ũon rzek:

„Tere jŏ dostŏł wszĕtkŏ nazŏd, co tĕ mie ũukradła. Za to tĕ mŏżesz tĕ rodzi ũotrzĕmac“.

A ũoblĕk ten pĕszcz, że ũona go widzec ni mogła wicĕ, a szed precz do swoich bratŏw a dŏł jŭm pĕszcz a trąbĕ nazŏd.

Ale krŏlewskŏ cŏrka muszĕła tĕ rodzi ũotrzĕmac tak dĕługo, jak ũona żĕła.

(Wejherowo.)

Ůo tym, co nie wiedzôł, zkąd ůon bël.

Bëła pôra starych lëdzy a mielë jednégo sëna. A ten syn do szkołë chodzël. A tej tam bël szôłtës a ůon miôł taką małą córke. A ůon tam wiedno chodzël a bël wiedno z tą córką tego szôłtësa w grëpie.

Rôz przëjachelë do tego szôłtësa gosce. Tej ta szôłtëska poszła do tych starych lëdzy ji mówiëła do ty matci:

„Dzys të ni mozesz tego sëna do naju posłać, bo dzys tak wiele gosców przëjedze. A ůon je jednak tak ůobdzarty, to je mie wstyd, cieji ůon do mie przyńdze. A tej po tym ůon moze znôwu do naju przyńc“.

Tej ta matka wzëła trzë fenidzi ji mówiëła:

„Synku, tu môsz trzë fenidzi. Wez a biej że do wuja dzys. A tej të mozesz znôwu jic do te szôłtësa.“

Ten syn wzął të trzë fenidzi, wetk w cieszyn ji poszed w swiat.

Ůon wëdrowôł wiele lat po swiece a zabël, zkąd ůon bël. Tej ůon przësed do jednégo krôlewstwa ji zaklepnął na dwiërze. Ten król to czël ji wësłôł słëgë, że ůon sę miôł pytać, co tam bëło. Ůon mówiël:

„Jô bë prosël nôjasniëszëgo krôla, że bë mie dôł nocnik a że bë mie dôł trochë jesc ji pic.“

A król mu ůodpowiôdôł:

„Na co jô mam po wsach të karczmë, co každy podrôzny mô nocnik ji moze sę najesc ji napic“.

A ůon mu ůodpowiôdô:

„Nôjasniëszy krôlu, to je dobrze do karczmë jic, cieji mô dychtych pieniëdzy, co moze dychtych zapłacëc. Ale cieji ni mô pieniëdzy, tej karczmôrz wërzucy taciëgo podrôznëgo“.

Tej ten król go sę pytôł, zkąd ůon bël. A ůon mówiël:

„Nôjasniëszy krôlu, jak jô szed z domu, tej jô bël mały knôpik, a terô jô ju jem stary. Tej jô nie wiëm, zkąd jô jem“.

Tej ten król go wzął do sadu ji z nim szpacërowôł. Mówiël:

„Mój sënne, cie j bē moja cōrka tu bēła, tej bē jō ce daly nie puscēł. To są dzys trzē lata, jak ptōch fēnis moję cōrkę tu z te sadu zabrōł“.

Ŭon mōwiēł:

„Nōjasniēszy krōlu, jō po nię pudę“.

Ten krōl mu dōł łachē ji konia ji pieniędze a tej ũon pojachōł.

Jak z cieszeni pieniędze bēłē wszēstko, tak ũon przedōł konia ji tē pieniędze prze jōd ji przepiēł. Tej przēszed znōwu do jednēgo krōlewstwa ji zaklepōł w dwiērze. Krōl wēsłōł słęgę a dōł sę pytac, co ũon chcōł. Ŭon mōwiēł:

„Jō bē nōjasniēsżēgo krōla prosēł ũo jesc ji pic“.

A krōl ũodpowiedzōł:

„Na co jō mām tē karczmi?“

A ũon mōwi:

„Nōjasniēszy krōlu, to je dobrze do karczmi jic, chto wiele pieniędzy mō. Ale chto ni mō pieniędzy, tego karczmiōrz wērzucy“.

Tak krōl go przējāł ji mu dōł jesc ji pic ji mu dōł nocnik. Ji na drēdzi dzēn go sę pytōł, zkąd ũon bēł. A ũon krōlowi ũodpowiōdō:

„Nōjasniēszy krōlu, cie jō z domu szed, tej jō bēł mały knōpik a terō jō jem stary. Tej jō nie wiēm, zkąd jō jem“.

Na drēdzi dzēn ũon chcōł jic dalē. Tej ten krōl mōwiēł:

„Mój sënne, cie j tē nie wiēs, zkąd tē jes, tej ũostañ tu a jō ce za swēgo sēna będę trzymōł“.

A ũon mōwiēł:

„Niē, jō pudę dalē“.

Ten krōl sę pytōł:

„Chdze tē pudzesz?“

Ŭon mōwiēł:

„Jō pudę tam, chdze ten ptōch fēnis tē krōlewiānkę wżāł. Tam jō jidę po nię“.

Tej ten krōl mōwiēł:

„Ciej tē przyñdzesz tam, tej sę spytej tego ptōcha fēnisa, co

to mô znaczęc, że tē trzē rodzajné drzewa w mojim sadze są z górē zōltē ji modré ji zelonē“.

Ůon mōwiēt:

„Dobrze, jō sę spytām“.

Tej ten król go znōwu przēüodzōt ji mu dōt pieniędze ji konia ji ůon jachōt znōwu daly.

Jak tē pieniędze bētē wszēstko, tej ůon przedōt konia. Ji szed daly ji przēszed znōwu do krōlewstwa ji zaklepnie na dwiērze. Król wēsłōt stēgę a dōt sę pytac, co tam bēto. Ůon mōwiēt:

„Jō bē prosēt nōjasniēsžęgo krōla ůo jesc ji pic ji nocnik“.

A król dōt mōwic bez stēgę:

„Na co jō mām karczmē?“

A ůon ůodpowiōdōt:

„Nōjasniēsży krōlu, to je dobrze do karczmē jic, chto mô wiele pieniędzy, tacigo ůoni w karczmie przyjmujā. Ale chto ni mô pieniędzy, co ni može zapłacęc, tego wērzuć“.

Król mōwi:

„To je prōwda!“

Tak ten król mu dōt jesc ji pic. Ji tej na drēdzi dzēn sę pytōt, zkąd ůon bēt. Ůon mōwiēt:

„Nōjasniēsży krōlu, jō bēt mały knōpik, jak jō z domu wēszed, a terō jō jem stary. Terō jō nie wiēm, zkąd jō jem“.

Tej ten król go sę pytōt, czē bē ůon nie chcōt ůu niego ůostac. Ůon mōwiēt:

„Nié, jō muszę daly jic“.

Król go sę pytōt:

A chdze tē jidzesz?“

Ůon ůodpowiōdō:

„Jō jidę do ptōcha fēnisa po krōlewiankę“.

Tej ten król mu mōwi:

„Ciej tē tam pudzesz, tej spytej jego sę, czemu w mojim miesce zōdny wodē ni ma. Ty, co majā konie, ty so wodē halajā z wozem, ale ty ůubodzi nie wiedzā, zkąd wodē dostac“.

Ůon mōwiēt:

„Dobrze, jô sę spytã“.

Ten król mówi:

„To ju daleko nie je“.

Ūon szed daly a przëszed do taci wodë, tam chłop przënosëł.

Ten chłop go sę pytôł:

„Chdze tã jidzesz?“

Ūon ůdpowiôdô:

„Do ptôcha fënisa po królewiankę“.

Tej ten chłop mówiëł:

„Ciej tã do ptôcha fënisa przyńdzesz, tej sę spytej jego, jak długo jô jesz będę przënosëł“.

Ūon mówi:

„Dobrze, jô sę spytã“.

Tej ten chłop go przëniese bez wodę ji mówi:

„To terô je le kawałk do jidzeni“.

Tej ůon do tego pałacu przyńdze. Jak ůon tam przëszed, tej ten ptôch fënis nie bëł doma a ta królewianka mówiëła do niego:

„Tã ju w żëcu nazôd nie pudzesz. Bo jak ptôch fënis przyńdze do dóm, tej ůon ciebie rozerwie“.

A ůon ny królewiance ůdpowiôdô:

„Wez panewkę ji nakroj cëbulë ji piecz. A jô sę schowię, A tej jak ůon przyńdze a będze mówiëł: ‚Tã môsz swięzygo człowika tu‘, tej tã mu chutko mówisz: ‚Nômilszy ptôchu fënisu, jô tu mam takã kaszëbskã wieszerzë. Pój po smaku‘. Tej ůon nic nie zmerkô“.

Tak ůona zrobiëła, a ůon włôz pod łôzko. Jak ptôch fënis przëszed, ůon mówiëł:

„Tu to pôchnie za swięzym człowikiem“.

Tej ůona mówiëła:

„Jô mam tu takã kaszëbskã wieszerzë. Pój po smaku!“

Tej ůon posmakowôł ji mówiëł:

„To dobrze smakuje“.

Ji wëjôd wszëstko.

Tej ũon bęł pod łózkem a ta królewianka sę tak kłopoce. Tej ten ptóch fénis so drapół po głowie a ũona sę go pytała:

„Co cę je?“

ũon mówi:

„Jó mam tak wiele na moji głowie“.

ũona mówi:

„Poj, jó ciebie trochę w głowie powiszczę“.

Tej ũon tak zdrémnął trochę. A ũona go za włosę pocygnie.

ũon sę złęknie ji mówi:

„Moje dziecko, nie cygni mie tak za włosę“.

ũona mówi:

„Mie sę tak snięło, że tam chdzez tę ze mną bez to królewstwo szed, tam bęł trzē rodzajny drzewa, co bęł żółty, zelony ji modry. Co to mô znacęc?“

ũon mówi:

„Ciej bę ten król wiedzól, co to mô znacęc, tej bę to królewstwo bęło jesz róz tak bogaty, jak ũono je. ũon mô dac wękopac tē drzewa, tej ũon nalęze pod nimy trzē kufre, pierszy kufer złota, drędzi kufer dyamańtu ji trzeci kufer srębra. Ale tē mu to nie pudzesz powiedzec“.

Tej ũon zdrémnął znówu. Teró ũona go znówu na głowie wiskała ji go znówu za włosę potargnęła. A ũon ji mowieł:

„Moje dziecko, nie cygni mie tak za włosę!“

A ũona mu tak ũodpowiedzała:

„Ale mie sę tak snięło, że tē ze mną bez to królewstwo szed a tam w tym królewstwie żódnny wodę ni miało“.

ũon mówi:

„Ciej bę ten król wiedzól, tej bę to miasto dostało więcy wodę, jak ũono brękuje. Tam w mjesce je taci wiedzzi kamiń, ciej bę ũoni ten kamiń troszkę ũodkulgęł, tej bę cały miasto sę zalało. Ale tē jemu to nie pudzesz powiedzec a przez to ty lędze ty wodę nie dostanę“.

Tej ũon zdrémnął znówu. A ũona zaczęła znówu mu w głowie wiskac ji go za włosę targnie. ũon ũodeck ji mowieł:

„Moje dziecko, nie targej mie za włosë!“

Ůona mówi:

„Mie sę ale tak snięto, chdze tē ze mną bez tē wodę szed, tam jeden chłop przenosy bez wodę. Jak długo ůon jesz będze przenosët?“

Ůon mówi:

„Ciej bē ůon mądry bēt, tej bē, jak bē ůon jednygo przeniós, ůon go postawiēt na kahtë a mówiēt: ‚Terō przenosz tē tak długo jak jō!‘ Ale tego ůon nie wiē a tē to mu nie pudzesz powiedzec“.

Ůon zdrzēmnał a ůona go znōwu na głowie wiszcze ji tej go znōwu za włosū targnęła. Ůon mówi:

„Moje dziecko, nie cygni mie za włosū!“

Ůona mówi:

„Mie sę tak snięto, jak jō bē ůod ciebie přecz mogła przyńc“.

Ůon ůodpowiōdō:

„Dēcht letko. Ciej bē tu cęzy człowiek bēt a tē bē mu dała serdeczny palec a ůon bē ce pocygnął, co bē ůon pęk, tej jō bē muszēt ůod ciebie jic přecz“.

Tak ůona go znōwu w głowie drapie a ůon ůusnie. A ůona rękę węcyna do tego pod łōżkem ji ůon ję pocygnie za palec. A zarō ptōch fēnis bez ůokno polecōł ji cały ůokno wzał ze sobą. Ji ten człowiek ůostōł w tym pałacu sam z tą krōlewiąnką.

Tej ta krōlewiątka ůuszēkowała do jedzeni ji do picy ji tej ůoni sę najedlē ji napilē. A tej na drēdzi dzēń ůon weznie krōlewiąnkę ji pudze do tego krōla nazōd.

Tej ůon przyńdze do ty wodē, chdze ten chłop przenosy bez tē wodę. A ten chłop bēt na drēdzi stronie wodē. Ůon go ciwōł, miōł sę spiészec, co bē go chutko przeniós. Jak ten chłop do niego przēszed, mówi:

„Spytōł tē sę, jak długo jō będej przeniōszōł bez tē wodę?“

A ten mu ůodpowiōdō:

„Jō, jō sę spytōł“.

„Tej mie powiēdz!“

„Nōprzōd mie przenies bez wodę, tej jō cē powiēm“.

Tak ten weznie jego ji królewiankę pod pôchë ji niese jich bez wodę. Jak bël na westrzód wodë, mówi:

„Terô mie powiëdz, abo jô was ũobuch ũutopië“.

„Ciej të nas ũutopisz, tej të nijak sę dowiësz, jak dŕugo të będziesz przenosë“.

Tak ten jich niese, jaż przyńdze do stronë. Mówi:

„Terô mie powiëdz!“

A ũon mu mówi:

„Jô cë powiëm, ale wënies mie na ziemië!“

Tak ũon go wëniós ji postawiël. A ten z królewianką dwadzesce kroków ũodeszed ji mówiël:

„Terô jô cë powiëm. Ciej chto przyńdze, tego przenies bez wodę ji mów mu: ‚Terô przenosz të tak dŕugo, jak jô przenosël!‘

A tej ũon jidze daly ji przyńdze do tego królestwa, chdze żodny wodë nie bël. Ji mówiël królowi:

„Tu je w miesce wodë wiele. Niech król zabije trzëdzesce wołów ji sztërdzesce ũowcy ji dwadzesce beczków wina ji sztërdzesce beczków piwa ji ũobszteluje cały regiment z muzyką ji trzë dni wszëstcim lëdzam dô jesc ji pic ji muzykę ji tańcowac“.

Ten król tak zrobiël, jak ũon kôzôł. Tej ũon ũobszteluje tych wszëstcich lëdzy ze szpôdamy ji z motëkamy ji tej ũoni pudą w miasto. Tej jak przëszlë na westrzód miasta, tam bël taci wieldzi kamiń. Mówi:

„Terô tu kopta ji taci rówci zróbta!“

A wszëstcë, co të trzë dni jedlë a pilë, ty kopelë. A jak ũoni mielë wëkopany, tej ũodkułnëlë ten kamiń ji tej mielë wodë tëly, co ũoni brëkowelë. Tej ten król mu dôł królewsci łachë ji woze ji regiment wojska. Ji tej ũodjachelë do drëdzigo królestwa.

Jak przëjachôł do drëdzigo króla, tej ten król go sę pytôł:

„Spytôł të sę ptôcha fënisa, co të drzewa w mojim sadze mają znaczcë?“

ũon mówiël:

„Mój nôjasniëszy królu, ciej bë król wiedzôł, co to mô znaczcë, tej bë to królestwo bël jesc róz tak bogaty, jak ũono je“.

Tej ůon ůobsztelowůł, krůł miůł zabic ůosemdzesąt woůůw ji sztĕrdzesce ůowcy ji pōrĕ beczkōw wina ji pōrĕ beczkōw piwa, ji tej ůon ůobsztelowůł lĕdzy ze ůōgamy, ze secieramy, ze szpōdamy, z motĕkamy ji muzykĕ. Jak mielĕ jadły ji piły, tej poszlĕ do sadu ji zeůōgowalĕ tĕ drzewa ji zaczęĕ kopac. A wĕkopolĕ trzĕ wieldzi kufrĕ, pierszy kufer zĕłota, drĕdzi kufer dyamańtu ji trzeci kufer sĕbra. Jak mielĕ wĕkopany tĕ trzĕ kufrĕ, ten krůł dōł mu trzeci dzĕł ůod tego dyamańtu, ji regiment wojska.

Tej ůon pojedze do tego krůła, co ta cōrka ůod te krůla je ta krōlewiąnka. Jak ůon do tego krůła dojeůdzĕ, tak ten krůł z muzyką naprzōdk mu jedze. Tam bĕła wielgō ůucecha, ůe ta krōlewiąnka nazōd przĕszĕła, a ůon sĕ ůoůeniĕł z krōlewiąnką.

Ale ůon jesz dĕugo nie bĕł z nią ůeniaty, tej ůona ůumarĕła. A tej jak ůona ůumarĕła ji bĕła pochowanō, tej jednym razem ůon wiedzōł, zkąd ůon bĕł. Tej ůon so dōł wōz zaprzac ji pojachōł do ty wsĕ. Tam ůon przĕjchōł do ty pierszy karczmĕ ji sĕ pytōł tego karczmarza, czĕ ůon nie wiedzōł ůo pōrĕ starych lĕdzy, czĕ bĕ we wsĕ nie bĕĕ. Ten karczmōrz ůodpowiedzōł:

„Tu je pōra starych lĕdzy“.

Ten krůł go posōłł do tych starych lĕdzy, ůe ůon jim miůł mōwic, ůe mają jizbĕ ůuszĕkowac, bo krůł tu bĕdze nocowōł.

A jesz jizbĕ ni mielĕ ůuszĕkowany, tej krůł ju przĕszed. ůon kōzōł swoim sĕgąm, ůe mielĕ tĕ jizbĕ wĕczĕszczĕc, ji dōł halac chleba ji wina ji piwa ji zaprosĕł to dwoje starych lĕdzy, mielĕ przyńc z nim wiczerzĕ jesc. A ůoni sĕ wstydzĕĕ, ůe to krůł bĕł ji ůe ůoni z krōlem przĕ jednym stole mielĕ wiczerzĕ jesc. Tak ten krůł muszĕł jich halac ji na tĕ stōłci posadzĕc, ůe ůoni z nim jedĕ.

Tej ten krůł sĕ pytōł tych starych lĕdzy, czĕ bĕ ůoni nie wiedzĕĕ ůo dzĕwczĕnie. Ta matka ůodpowiedzaĕła:

„Nasz szōłtĕs, ten mō jednĕ“.

ůona poszĕła do szōłtĕsa ji hala a ta dzĕwczĕna sĕ nazĕwaĕła Jerdotka.

Tej ten krůł sĕ pytōł, ůoni bĕĕ tak stary lĕdze, czĕ ůoni sĕna ni mielĕ.

„Jô“, ůoni műwilě, „jű“.

Czě bě ůoni tego sěna nie poznelě?

Ůoni mowilě:

„Jű, mě bě go poznelě. Ůon mű na szěji bardűwkě“.

Tej ten krűl so kolněrz trochě ůusěnĀł a miűł bardűwkě na szěji“.

Tej ta matka chwěcy tego ůojca za szějě ji műwi:

„To je nasz syn!“

A ůojc ůodpowiűdű:

„To nie je nasz syn!“

A tej do drědzigo razu kolněrz so ůusěnĀł a matka chwěcy ůojca za szějě a műwi:

„To je nasz syn!“

Tej on wějĀł tě trzě fenidzi ji poűoűěł na stűł:

„To sĀ, matko, tě trzě fenidzi, co wě mie delě, jak jű miűł prěcz jic“.

A tej ůoni go poznelě.

Po tym ůoni poszlě spac.

Na drědzi dzěn reno ta matka chce wstac. Ale ten krűl műwiěł:

„Niě, ůostańce jesz chwilkě leűĀc!“

Tej ůona műwi do tego ůojca:

„Jű ni mĀm wstac. Wstań tě!“

Tak ten ůojc chce wstac, ale ten krűl műwi:

„Niě, ůostańce jesz chwilkě leűĀc!“

Tej ůoni ůoboje mielě strach ji ůostelě leűĀc.

Tej ty krűlowy sědze wstelě ji grzelě wodě. Jak ta woda wrzaĀa, ůoni wzěłě tě matkě ji jě czěsto ůumělě ji ji ůobulě nowy klědě ji jě zaprowadzelě w drěgě jizbĀ.

Terű ůoni pudĀ do ůojca ji bierzĀ ůojca z űűzka. A ůojc wrzeszczy, ale ůoni go ůumělě těz ji ůobulě.

A tej ten krűl wzĀł tě Jerdotkě ze sobĀ ji tě matkě ji ůojca ji pojachűł do tego krűlewstwa nazűd. A tam ůon sě ůoűeniěł z tĀ JerdotkĀ.

Jű běł těz na tym weselym, jű jűd ji piěł ji sě dychtych we-

selę. Tak jô szed po tacim cencim délu a tam bęł taci wiedzid sęk a ñon mie w dupę pęk a jô przėszed jaz tu.

(Prokowo, pow. kartuski.)

Ŭo ty piękny Elźbięce.

Bęł jeden król, ten miôł dwóch sęnow, ten jeden sę zwôł Mõrcyn, ten drędzi Jan. Tej ten król se dôł swõj pałac wemalowac a ten malõrz malowôł jednę piękną pryńcesę, to bęła ta piękno Elźbięta. Jak pryńc Mõrcyn ten ñobróz ñuzdrzôł, ñon chcôł tę pryńcesę za białkę miec. Ŭon prosył swęgo tatka, że ñon to pozwolył, że ty dwaj sęnowie za tą pryńcesę rězowalę. A ten król to pozwolył a tak ñoní rězowalę přecz.

Jak wieczõr bęł, ñoní przėsził do jednéwo zaklętéwo pałacę. Ŭoní prowadzëlę tē konie w stanią a szlę w ten pałac. Tej ñoní przėsził w jednę jizbę, tę lezôł jeden wialdzi kam we westrzõdkú. Przē tym bęł jeden stõł, na tym bęło jedzenié a picé a dwa talérze a dwie sklanci. Ŭoní sę najedlę a napilę a szlę w tę stanią za tēma koniama zazdrzec. Tej tē miałę ten nõlepszy ñõws a żarłę. Jak ñoní w ten pałac nazõd przėsził, w ty jizbie stojałę dwa łõzka a ñoní sę leglę a spalę. Pryńc Mõrcyn ñusnął zarõ, ale pryńc Jan chcôł widzec, co bę w ty nocē paserowało, a ñostõł wachajacę.

Jak północē bęło, jeden gołąbk lecõł w jizbę a rzek do kamienia:

„Dobry wieczõr, matko!“

Ten kam rzek:

„Bõg zapłac, cõrko!“

„Je tú co paserowane?“ pytõł sę ten gołąbk.

Tem kam rzek:

„Dwaj pryńcowie przėsził, ty rězją za tą piękną Elźbiętą.“

„Dostaną ñoní ję?“

„Jõ, ñoní ję dostaną, cie j ñoní mądry bądą. W naszy stani sę dwa konie, jeden brúny a jeden biõły. Pryńc Mõrcyn mõ sę na

te brúnéwo konia sadnąc a pryńc Jąn na tewo biółéwo, tej té konie przeniesą jich przez to czerwioné morze do té piękne Elźbiété. Ale cie j ũoni przyńdą, ũoni muszå tå piąknå Elźbiété w zyc a zarô nazôd jachac; cie j ũoni to nie zrobiå, tej ta żni ja, co tå piąknå Elźbiété strzeże, ta ũocúcy a zabije jich. Ale cie j pryńc Jąn tere spí, ũoni nie dostaną té piąkné Elźbiété. A ũon nie brékuj e nic powiadac, co ũon czúł; cie j ũon to zrobi, tej ũon bådze kam jaż do piersy“.

Tej ten gołąbk ũulecôł a pryńc Jąn ũusnął.

Drędziéwo dnia ũoni chcelé dalé rézowac a szl é w tå stånå. Pryńc Môrcyn chcôł swojéwo konia w zyc, ale pryńc Jąn pokôzôł mu té drędzié konie, tewo brúnéwo a tewo biółéwo, a rzek:

Té m é chcem é w zyc“.

Zarô jak ũoni na té konie wlezl é, ũon é lecał é przez ten léft a niosł é jich przez to czerwioné morze do te pałacé, dze ta piąknô Elźbiéta b éła. Przed tym pałacé leza jedna wialgô żni ja, ta b éła tak długô, co ũona trz é raz é wkôł pałacé ũobróconô b éła. Ale ta żni ja spa, tej ũoni lezl é przez ni é a przésl é w ten pałac. Tej ũoni nalezl é tå piąknå Elźbiété a pryńc Môrcyn wzåł j é na remi é a ũoni szl é nazôd.

Tej ũoni wlezl é zôs na té konie a lecel é do tewo zakl étéwo pałacé nazôd. Jak ũoni w tå jizb é przésl é, trz é talérze a trz é skl ånci b éł é na tym stole a trz é łozka b éł é tå. ũoni s é najedł é a napil é a szl é spac. Ale blós pryńc Môrcyn a ta piąknô Elźbiéta spal é, pryńc Jąn nie spôł nic, bo ũon chcôł widzec, co b é w noc é so pasérowało.

Jak pónoc é b éł o, ten gołąbk lecôł zôs b éñ é a s é pytôł:

„Je tú co pasérowané, matko?“

Ten kam rzek:

„Jô, ty pryńcowie przésl é z tå piąknå Elźbiétå“.

„Ale cz é ũoni j é przenieså szczestl éwie do dóm?“

„ũoni j é prz énieså szczestl éwie do dóm. Ale tej ta żni ja ũocúcy a przyńdze do te pałacé za tå piąknå Elźbiétå. Cie j tej chto tå żni j é na tå głowe pobije, t éj ũona púdze nazôd, ale cie j to nicht

nie zrobi, tej ũona weznie tę piękną Elżbiętę a ũoní nie dostaną ję wicé nazôd. Ale chto to powié, ten bądze cały kam“.

Tej pytôł sę ten gołąbk:

„Ni mózemě mē téż wěbawioné bęc?“

Ten kam rzek:

„Jô, mē mózemě. W ty szopie je wiele szpôdów. Ciej chto weznie tę nôtarszą a nôlechsą a przed dwierzama pokopie, tej ũon naléze jednę strzėbrną secierę. Tej ũon muszy tę budlę wina wěpic, co tú w szpiní stojí, tej ũon bądze tak mocny, co ũon móze tę secierę podniesc a ũucyc to drzėwię, co na tym podworzym stoi. Ciej to drzėwię ũucęté bdze, tej mē bdzemě wěbawioné“.

Tej ten gołąbk ũulecôł. A pryńc Jąn czůł to wszętko.

Drėdzięwo dnia ty pryńcowie wzęłē swoje konie a jachałē do dóm. W nocē ta żnía przēsła, ale pryńc Jąn ũopasowôł a jak ũona tę głowę przez ũokno wetkła, ũon ję bił tą szablą na głowę, co ũona zarô nazôd szła. Ale przē tym ũona zrobiła tací trzôsł, co wszęcē w tym pałacú ũocúcělē. Jak ũoní widzelē pryńca Jana z tą szablą w ręce, ũoní mėsłělē, że ũon ten trzôsł zrobił a chcôł wszęcich zabic. Tej jemu mia ta głowa bęc ũucętô. Ale ũon rzek:

„Dożdżęta chwilę, jô wama co powiém“.

A ũon powiedzôł, co ũon w tym zaklętym pałacú czůł. Jak ũon powiôdôł, co ũon czůł w ty pierszy nocē, ũon sę stôł kamienię jaż do piersy. Tej ũoní wo prosělē, ũon miôł ũoprzestac. Ale ũon powiôdôł dalé a jak ũon wěpowiedzôł, ũon sę stôł często kamienię. A pryńc Môrcyn a jęwo białka, ta pięknô Elżbięta, mielē wieldzi smutk ũo niewo.

Za dzewinc miesącama ũoní dostelē môtęwo sēna. Tej jima sę sniło w ty jisny nocē, ciej bē ũoní temu sēnowi tę głowę scělē a ten kam tą kręwią posmarowalē, tej bē pryńc Jąn zôs żęwy bēł. Tej ta pięknô Elżbięta rzekła:

„To tē musiszz zrobic“.

A ũon wzął swęwo sēna a szed do tewo kamienia a ũucął temu sēnowi głowę. Jak ũon ten kam tą kręwią posmarowôł, ũon bēł zarô żęwy. Tej ty bracē ũobchwôcělē sę a sę kuszkalē. A jak

ñoní sę ùobrócëlë, ten syn tã lezôł a spôł, ale ùon miôł czerwiony sztrãp wkôł tã szãjã, dze mu ta głowa ùucëtô bëła.

Tej pryńc Jãn jachôł do tewo zaklëtewo pałacã. Tã ùon wãžł tã nõstarszã a nõlãchszã szpôdã a kopôł a nalôž tã strzãbrznã se-cierã. Ale ùon jã ni mog podniesc. Tej ùon szed w tã jizbã a wãžł tã budlã wina ze szpinie a pił, tej ùon móg tã se-cierã podniesc a ùucał to drzãwiã, co na tym podworzym stajało, jednym hybã. A to pãkło tak głosno, co ùon ùomglôł. Jak ùon ùodeck, ta krôlewô a jã cõra bëłã kole niewo a dzãkowałã, co ùon jã wãbawil. A ùon sã ùoženil z tã krõlewskã cõrkã a bëł krõlã.

(Reda, pow. wejherowski.)

Űo ty wiãrny brutce.

Jeden chłõp miôł trzã cõrci. Rõž ùon wãjachôł w swiat ji sã pytôł tych cõrk, co ùon miôł jim przãniesc. Ta nõstarszõ mõwiła, ùona chca miec dobry sãknie, ji ta drãgõ chcała miec złõcany pier-szenie ji ta trzecõ mõwiła, ùon miôł ji jednã rõžã przãniesc.

Ale to bëło w zãmie ji ùon ni móg zõdny rõžã dostac. Jak ùon do dõm jachôł nazõd, ùon przãszed do jednygo ùõgrõda, tam ùon widzôł jednã rõžã. Űon szed w ùõgrõd ji ùurwôł tã rõžã, ale jak ùon jã ùurwôł, przãszed jeden miedwiãdz ji mõwiãł:

„Cuz tã moję rõžã ùurwôł? Za to jõ cã porwiã“.

Űon mõwiãł:

„Jõ nie wiedzôł, że to twoja rõža bëła. Ale jõ cã jã złõtem zapłacã“.

Ten miedwiãdz mõwiãł:

„Złõta jõ niechc. Ale ùõbiec mie to, co cã dõma nõpierwy potkõ, tej jõ cã podarãjã to žãcy“.

Ten chłõp mãslõł:

„Ciej jõ do dõm przyñdã, skõknie mie mój pies naprzõdk“.

Ji jemu to ùõbiecõł.

Ciej ùon do dõm przãszed, jego nõmłõdszõ cõrka jemu przã-lecała z domu naprzõdk ji kuszkała jego ji mõwiła:

„Przëniós tã miã tã rózã?“

„Ńon mówiãt:“

„Jã, mojã dzecko, ale ta jã barzo drogã. Ńona sããcha jednemu miedwiedzowi a jak jã jã Ńurwãt, Ńon przãszed ji miã chcãt porwac. Ji jã jemu muszãt Ńobiecãc to, co bã miã doma nãpierwy potkaãt. Ji to bãta tã ji teru Ńon cã porwieã.“

Ta cãrka mówiãta:

„Dobry tata, nie bãdã smutny! Jã go Ńuspokojã, co Ńon miã nie porwieã.“

„Ńona sã wzãta ji szãta w las ji potkaãta tego miedwiedza. Ale ten bãt leno Ńob dzãt miedwiedz, Ńob noc Ńon bãt czãowiek ji bãt krãlewsci syn. Ji Ńoãenãt sã z niã ji Ńoni ãelã szczestãwã.“

Jednygo dnia ten miedwiedz mówiãt:

„Twoja sãstra sã Ńoãeni. Ciej tã chcesz, tej tã moãesz jachac na weselyã.“

„Ńona jacha do dãm ji bãta trãã dni tam.“

Za jednygo czasu ten miedwiedz mówiãt:

„Ta twoja drãgã sãstra sã Ńoãeni. Ciej tã chcesz, tej tã moãesz na wesely znãw jachacã.“

„Ńona mówiãta:“

„Ten rãz tã muszysz ze mnã jachacã.“

„Ńon mówiãt:“

„To jã niã mogã. Bo ciej tã swiãce bãdã zapãlony ji le jedno swiatãtã miã trafi, tej jã sã stanã goããbciem ji muszã sãdem lat jak goããbk Ńoblatywacã.“

Ale Ńona go proããta barzo ji na Ńostatku Ńon mówiãt ja ji jachãt z niã.

Tam Ńona daãta jednã jizbã budowac, ta bãta czãsto cemnã, co ããdno swiatãtã niã mogãtã wprãznãc. Ale tã dwiãrze bãtã ze swiããzygo drzewa zrobiony ji to sã zwãbierzãtã ji dostaãtã jednã maãã skwiãrãgã, tã ããden czãowiek nie zmiãkowãtã. Jak Ńon w jizbie sãdzãtã ji tã swiãce bãtã zapãlony, przãszãtã jedno swiatãtã bez tã skwiãrãgã ji trafiãta jãgo ji zaru Ńon sã stãtã biããym goããbciem. Tej Ńon mówiãt do niã:

„Jô muszę teru sêdem lat ũoblatywac. Ale tã mie mozesz reto-
wac, cie j tã za mnã bẽdziesz szła. Ji ze tã trafisz tã drogã, jô
puszczã co sãdem kroków jedno piõro.

Ŭona szła za tymy piõrkamy, ale cie j ten sõdmy rok wnet do
kõnca bẽł, ten wiater zawiõł tã piõra ji ũona ni mogła ty drodzi
nalesc. Ŭona szła do słõnca ji sã pytała:

„Nie widzało tã tego biõłtygo gołãbka?“

To słõnce mõwiło:

„Niã, jô go nie widzało. Ale jô cã podarãje jednã kastkã,
ũodemkni tã kastkã, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Ŭona szła dalã ji przeszła do miesãca ji sã pytała:

„Niã widzõł tã tego biõłtygo gołãbka?“

Ten miesãc mõwiãł:

„Niã, jô go nie widzõł. Ale jô cã podarãjã jednã kastkã,
ũodemkni jã, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Ŭona szła dalã ji przeszła do tych gwiazdów ji sã pytała:

„Nie widza wa tego biõłtygo gołãbka?“

Tã gwiazdã mõwiãł:

„Niã, mã go nie widzelã. Ale mã cã podarãjemã jednã kastkã,
tã ũodemkni, cie j tã bẽdziesz w biãdze“.

Ŭona szła dalã ji przeszła do wiatru ji sã pytała:

„Nie widzõł tã tego biõłtygo gołãbka?“

Ten wiater mõwiãł:

„Ja, jô go widzõł. Ten biõłty gołãbk lecõł jaz do morza ji
cie j to sãdem lat do kõnca bẽłõ, ũon sã stõł znõw człõwieciem ji
je teru w tym zãмку przã ty krõlewsci cõrce ji chce sã z niã
ũõżenic“.

Ŭona sã wzãła ji przeszła do tego zãмку, ale ũona nie wie-
dzała, jak ũona z nim mõwic mogła. Ŭona ũodemkneła tã kastkã,
co to słõnce ji podarowało, tam bẽłõ jedno złõcany kõłko. Ta
krõlewskõ cõrka to widzała ji mõwiãła do ni:

„Jõ ci ũõdkupiã to kõłko“.

Ŭona mõwiãła:

„Jô cë podarëję, ciej jô tę noc w jizbie spac mogę, gdzie twój kawalér je“.

Ta królewskô córka ũobiecëła ji to, ale jak wieczór bël, ũona da swojemu kawalérowi taci wino do picy, że ũon fast ũusnął. Ji ũona sedza kole łozka ji powiôdała:

„Jô za tobą szła sédem lat ji teru tã sę ũożenisz z jedną drëgą“.

Ale ũon spôł ji nie czël tego. A reno przëszyła ta królewskô córka ji ũona muszała ji to kółko dac.

Tej ũona ũodemkła tę kastkę, co ten miesąc ji dôł, ji w ty bëła jedna złotô kãdzël. Ta królewskô córka pytała sę:

„Co tã chcesz za to miec?“

ũona mówiła:

„Jô le chcę jednę noc w ty jizbie spac, gdzie ten kawalér spi“.

Ji to przësztô dëcht tak, jak tę przësztą noc. Ale ten królewsci syn nie wëpiël tego wina dëcht czësto ji nie spôł dëcht tak czësto ji czël, że co w jizbie bëło. Reno ũon pytôł sę tego słuźnika, co w jizbie bëło. Ji ten jemu powiedzôł wszëtko.

Ji ũona ũodemknëła tę kastkę, co tã gwiazdë ji dałë, ji tam w ty kasce bëło jedno złocany motowidło. Ta królewskô córka chca to kupic ji ũona fedrowa to samo, jak za to kółko ji za tę kãdzël. Ciej ta królewô córka jemu znowu wina przëniosła, ũon to nie wëpiël, ale wëlôł to na ziemię. Tej ũon nie ũusnął. A tej ũona mówiła:

„Jô szła za tobą sédem lat ji teru tã sę ũożenisz z jedną drëgą“.

Jak ũona to mówiła, ũon wëskok ji kuskôł ję ji mówiël:

„Nié, to jô nie zrobiël!“

Ji wzął ję ji szed z nią w swój zãmk nazôd.

(Studzienice, pow. bytowski.)

PIESNIE PÓŁNOCNY.

Zebrał Czernicki.

21. Muerzko búrza.

Jo wcygnał czōłno na muerze,
A wiáter letkue wiōł
To jázda! Ueda sę puerze,
A jo so spiéwuł a smiōł.

A czemu je słuyńce tak smuytny,
A czemu ueno tak brnie?
Ju dzéń sę robi kuemuydny
A muerze sę zýbie a gnie.

W tým blásknie w dály na niebie
Uegnisty jákis miecz;
A strách mie chwocy za serce:
„Ach, kie-bē jo bēł stąd precz!“

W tým trzás ju gróm sarcēsty,
A wielgi łoskuet sę stōł;
A wszędze wkōł buyrguece
Tak ják-bē z uezē chtos gnōł.

A wiáter zaczyno wēwijac,
Uen wżár sę w muerze do dná;
Uen dwigo, wērzúco wáte
Tak ják-bē huyrma szłá.

A czōłno skocze na uedze,
A stęko, krący sę, gnie;
A ják-bē ued bólu sę wije,
A chce wērzēcec mie.

Jo ueda jem często przelóny
A serce mie w piersach dręży;
„Ach, Bueże, puedy mie rękę,
Do brzegu mie przępchni blęży“.

Jo długie so bęł na wążach
Bęł całą strąszną noc;
Nad rękę weszło słuyńce
A chcąto ze mie sę smioc.

22. Bez nodzeje.

Mie zgąsta gwiozda nodzeje
A czorny scýsko mie smuytk;
Jo chuedzę ják zaspóny
A sedzę so jak muytk.

Wkół cemny strąszą mie chmuyre,
A zóden nie swięcy mie wid;
A zbrzędło mie žęcy cały
A cały swiát mie zbrzyd.

Jo w nocy so jidę cemny
Bez gwiozde a bez dróg;
Wnet žęcy sę mueji strzęse
A spądnie mie do nóg.

23. Ręsólki.

Ju ząszło słuyńce za láse,
Ju spodo száry mrok;
A mie chtos sznúrę uewíjo
Z wkół puewstajúcech dok.

W tým ząszte mie drogę ręsólki
Jak jo chcól skueczec przez rów;

A miáte mie wkól uewity,
Jo muyszuł słęchac jich słów.

A bęte to piękny puestáce,
Jak piękno Kaszëbka uy nás;
A jasno-muedro uybróny
A wpól je trzýmł pás.

A uene na głowę wsadzëte
Mie wielgi złoty wińc;
A wżëte sę wkól za rëki
A rozpueczëty je tyńc.

A uene mie ták zmamięte,
Że jednę jo schwocuł dlo se;
A uena krzyknę, a w chwily
Ju bëto pue muejim snie.

24. Święto smierc.

Nieprzëjocel wpod do króju,
Zajął miásto, lás a wies;
Żegno sýn sę z uejcę, z mátką
Jidze precz, uepúszczo wies.

A uen rzek do narzeczony:
„Bëwy zdrów, jo jidę precz!
Król nas ueło w świętą uejnę,
A jo wżę ze scane miecz!“

„Ach, tē jidzesz! — Tē nie przyńdziesz,
Na tē męsl mie w sercu pchnie;
Tē na uejnie, jo niebueżę,
Cēż jo zácznę, cēż bez ce?“ —

„Muedle sę, co jo uedwożny
Púdę dzýs na świętą smierc;

Nieprzëjocel nieprzepiarty
Z nás przebudze wiele serc!“

„Muedle sę, co uen wëginie
Z nászech práuejczëstech nów;
W uelnym króju chce spuezëwoc
Zmárty kuezdy ták jak żyw“.

„Muedle sę, kie kuyla tráfi,
Co zbawiono dësza mdze!
Serce mueji, co tã płaczesz,
W niebie tã tã uyzdrzysz mie“.

A uen szed za swiętą spráwá,
Szed uedwożny, szed jak lew;
W tým gue tráfi; uen uymiéro,
Leje mu sę z piersy krew.

25. Rõj na zemi.

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?
Të, jak kwiotk na zýmku rosce,
A ten kwiotk, ten kwiotk dlo mie!

Bądze uen so kwit w uegródku
Nopiëkniëszy jegue kwiát;
Słuyńce swięcy, złoty żëcy
A wkół nás szczëslëwy swiát!

Ptoszk na drzewie nóm zaspiewo,
Przýńdze so co dzëń do nás;
Ach, to bądze rõi na zemi,
Piëkny rõi na wieczny czás!

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?

Puewidz-że mie, czë ju weszed
Rejski kwiotk na serca dnie?

Pieśni kaszubskie.

Kąpała sę Kaszka.

Kąpała sę Kaszka w morzu
Pasła koniki we zbożu, —
A wyszed Jaszunek z dworu,
Zajął koniki do domu.

A Kaszka sę dosłuszała,
Na dróżkę mu zabieżała,
Dawała mu dwa talary
Jeden wielki drugi mały.

Ůon nie chcał talarów wzac,
Ůon chcał z Kaszkę nockę spac. —
Przyndz że Jaszku ku wieczora
Będzie komora otwora. —

Ale przyndz że najciszy
Bo tam leży stōry w cyszy,
Co sę zruszy on usłuszy.

Ale ta stara niespała,
Na starego zawołała
Stōry, stōry wstań że może
Któż kol Kaszki je w komorze.

A stary sę z laską toczy:
Jaszunek ůoknem wyskoczy
Bywaj zdrowa Kasza moja,
Ja kawaler — a ty gdowa.

Zawsze u mnie przebywali
A mnie gdową nie wëzwali,

A tys ze mną nocki nie spał
A już żes mnie gdową wężwał.

Przypatrz sę dzewczę.

— Przypatrz sę dzewczę:
Ja mam trzy sta koni.
Zapłacę ja tobie
Za twuj wionk zelony.

Chocby twoje konie
Złoty uzdy mieli
Nieustają ony
Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że sę dzewczę
Mam jaż trzy sta wołów, —
Zapłacę ja tobie
Za twuj wionk zelony.

Chocby twoje woły
Złoty rogi mieli,
Nieustają ony
Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że sę dzewczę
Mam ja trzy sta ũowiec,
Zapłacę ja dzewczę
Za twuj wionk zelony.
Przypatrz że sę dzewczę
Mam ja kamienicę,
Tam ja tobie będę
Talarami liczył. —

Oj liczy ji liczy
Na cysowym stole:
Przypatrz że sę dzewczę
Że ty masz za swoje.

Nie mam ja za swoje,
Jeszcze trzeba tysiąc,
Bo ty jes mnie przyrzek,
Przy ołtarzu przysąc.

(Północne Kaszuby.)

ROZMAITOŚCI.

Pokwitowanie.

- Odebraliśmy
- od p. *Stefanyi Łuszczewskiej* z Grodziska na macierz kaszubską w Sopocie rb. 3 = mk. 6,45,
 - od p. *Jadwigi Sikorskiej* z Warszawy na wydalonych gimnazystów gliwickich mk. 22,60,
 - od p. *Julii Sikorskiej* z Warszawy na ten sam cel mk. 22,60,
 - od p. *Gromadzkiego* z Elisawegradu na wydalonych gimnazystów gliwickich rb. 2 = mk. 4,32, na Dom Polski w Tczewie rb. 2 = mk. 4,32, na Dom Polski w Gdańsku rb. 2 = mk. 4,32.
 - od p. *Reg. Parczewskiej* z Zakopanego na Dom Polski w Gdańsku 11 kor. = 8,80.
- za pośrednictwem Gazety Warszawskiej do dyspozycji redakcyi „Gryfa“ na cele oświatowe na Kaszubach rb. 160,—.

Polecamy

Romantyzm Polski wśród Słowian.

Wpływy i pokrewieństwa.

Tad. Stan. Grabowski.

Cena mk. 1,60 z przesyłką mk. 175.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkola“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowied. **Lud. Pierzchała**, Lwów.
- Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa* archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej wydaje **Ks. W. Hozakowski** w Poznaniu.

- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne**, org. *Towarzystwa numizmatycznego*.
Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
- Świat słowiański**, *miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego*, Kraków,
Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski**, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek**, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich
stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca**, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki**, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart.
1,00 mr.
- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat**, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud**, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka**, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa,
(księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym
i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno**, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niem-
czech 4 mk.
- Jutrzenka**, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd**, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp.
r. 1 mk.
- Poradnik językowy**. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia**. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie**. Cieszyn. Ślązk austriacki.
- Zjednoczenie**. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart.
75 fen.
- Poradnik dla spółek**. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.
- Świt**, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wy-
chodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.
- Przyjaciel młodzieży**, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokreśli**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.
- Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw.
sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul.
Bismarka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.

Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.

Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.

Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.

Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.

Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.

Tygodnik Ilustrowany. Warszawa

Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.

Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.

Filareta, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 3.

Tęcza, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza“ najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.

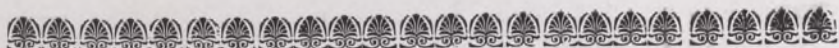


Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku.

Adres wydawnictwa: Gryf, Danzig, Hundegasse 21.



„ZIEMIA“

TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJOZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie**

od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA, jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego „Ziemia“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o zna-nej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „Ziemia“ wyświetla niejednen szczegół, nieuwzględniauy dotychczas w najbardziej nawet szcze-gótowych monografiach.

„Ziemia“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na, schludną i wykwintną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia“ — dla urozmaicenia i porównania — przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniostości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia“ wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1.

Filja Administracyi „Ziemi“ na Galicję: Kraków ul. Felcjanek 11, II.

Przedpłata w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop.


Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek. 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki 30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



Miesięcznik Kościelny

wychodzi w **Poznaniu** pod redakcją
Ks. prof. Dr. Władysława Hozakowskiego
w poszytach 5—6 arkuszowych
nakładem wydawnictwa.

Podaje **rozprawy** z dziedziny **teologii, filozofii, nauk społecznych, przyrodniczych, z literatury, historii, sztuki.**

Zawiera **przeglądy** z dziedziny **prawodawstwa kościelnego i państwowego** z szczególniejszem uwzględnieniem **praktycznych wypadków i pytań.**
Przedkłada **sprawozdania** obszerniejsze i bibliograficzne z **współczesnego piśmiennictwa** tak z dziedziny **teologicznej** jak innej **czy to swojskiej czy to obcej literatury.**

Posiada osobny dział **ogłoszeń księgarskich** i w ogóle **kupieckich** dla potrzeb i wygody duchowieństwa.

Przedpłata roczna bez przesyłki 12 m., z przesyłką wprost z Administracji w Niemczech 13,20 m., w Austrii 14,80 kor., w Rosyi 5,60 rub., w Ameryce 4 dol.

Adres dla wszystkich spraw (także abonamentowych) czasopisma: **Miesięcznik Kościelny, Poznań Seminarjum duchowne (Posen, Priesterseminar).**

Bank hipoteczny i parcelacyjny **Ed. Suwalski**

Tel. No. 10.

Pr. Starogard

Tel. No. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,
pośredniczy w kupnach i sprzedażach,
nabywa i reguluje hipoteki,
udziela pożyczek hipotecznych,
stara się o pieniądze amortyzacyjne,
dyskontuje weksle,

placi od depozytów 4% za ćwierć-, 4½% za pół-, a 5% za rocznem wypowiedzeniem.

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gotębiewski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Cz skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

Opuścił prasę i jest do nabycia
Jarosza Derdowskiego:

O panu Czorlińscim,

co do Pucka po sece jachoł.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10

na kredowym " 2,50 " " " 2,80

w ozdobnej oprawie 3,00 " " " 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.

BIBLIOTEKA
Uniwersytecka
Gdańsk

C 11 426

Przedpłata roczna:
w Warszawie 3 rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd“

Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły
Pedagogicznej
1912
w Opolu

WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględni sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne.

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględni sprawy studenckie i uniwersyteckie.

„Prąd“ informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia.

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n. „DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracja w Warszawie wysyła prospekty bezpłatnie, a numery okazowe po otrzymaniu 7-0 kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor i Wydawca
Adam L. Szymański.

Przedpłata roczna zagranicą 10 koron; 9 marek; 11 frank.; 2 dolary 10 ct.; 9 szylingów.